

Majdanu w Biszkeku nie będzie?

21 marca 2014

W związku z rozpadem koalicji rządowej prezydent Kirgistanu Ałmazbek Atambajew zdymisjonował pozbawionego większości parlamentarnej premiera Dżantörö Satybałdijewa.

Koalicję opuściła socjalliberalna i prozachodnia partia Ata-Meken („Ziemia Przodków”), która zażądała ustosunkowania się szefa rządu do wysuwanych przez opozycję zarzutów korupcyjnych. Te dotyczą wydatkowania środków pomocowych dla poszkodowanych w trakcie „rewolucji 2010 r.”, w tym programu odbudowy zniszczonych w jej wyniku domów. Według ustaleń służb kontrolnych – państwowy zarząd powołany w tym zakresie rozliczył zaledwie ok. 40% wydatkowych środków. W tej sytuacji Ata-Meken wycofała swoje poparcie dla premiera i ogłosiła przejście do opozycji – niewykluczone jednak, że znajdzie się w składzie nowej koalicji. Obserwatorzy zwracają bowiem uwagę, że niekorzystne dla administracji rządowej ustalenia zostały przekazane parlamentowi bezpośrednio przez Izbę Obrachunkową, czyli organ podległy prezydentowi. Zdaniem analityków A. Atambajew mógł celowo poświęcić Dż. Satybałdijewa tak dla zdyscyplinowania własnego zaplecza i macierzystej Socjaldemokratycznej Partii Kirgistanu, jak i dla uspokojenia tłącego się wciąż niezadowolenia społecznego na tle socjalnym. Rosnące ceny, niski standard życia i korupcja to powtarzające się zarzuty wobec kirgiskich elit politycznych, przy czym należy zauważyć, że w przeciwieństwie do względnie stabilnych środkowoazjatyckich sąsiadów – Kirgistan już dwukrotnie w ciągu ostatnich 8 lat przechodziła wstrząsy o charakterze gwałtownych przewrotów politycznych, nieco na wyrost zwanych „rewolucjami”. Z jednej strony więc część społeczeństwa może dać porywać się hasłom o potrzebie kolejnego gwałtownego zrywu – z drugiej jednak podatność na kolejną rewolucję w sytuacji, gdy poprzednie zmieniały nie tyle system władzy, co jego

beneficjentów, może być wśród Kirgizów coraz mniejsza.

Przede wszystkim jednak prezydent A. Atambajew wydaje się hołdować pogładowi, że jego władzy i całej scenie politycznej (zorganizowanej wg adaptowanych na potrzeby republiki wzorców parlamentarnych) służy co kilka lat wymiana pierwszego garnituru rządowego. Poza tym ruchem bowiem głowa Kirgistanu już od stycznia sam prowadzi zakrojoną na szeroką skalę akcję antykorupcyjną. Jasno też zapowiedziała, że republika pod żadnym pozorem nie zawróci z drogi do Unii Celnej i integracji eurazjatyckiej. Kolejne kroki wydają się już technicznym i ideologicznym uzupełnieniem już podjętych decyzji politycznych. Z propagandowym naciskiem ogłoszono utworzenie kirgiskich specjalnych oddziałów prewencji i bezpieczeństwa, już nazwanych „Berkutem”. 600-osobowy specjalny pułk milicji, rozlokowany w Biszkeku i Osze, ma stanowić ostrzeżenie dla wszystkich potencjalnych naśladowców zająć w Kijowie. Zmiana następuje też na polu ideowym. Wiceprzewodniczący Rady Najwyższej, Torobaj Zulpukarov na wiecu przeciw „gejowskiej propagandzie”, zorganizowanym przez członków młodzieżowej organizacji „Kałys”, zapowiedział wprowadzenie prawnych regulacji ograniczających „rozprzestrzeniania się homoseksualizmu w Kirgizji”, jako zjawiska „obcego narodowej kulturze” republiki.

Prezydent A. Atambajew świadom losu swych poprzedników, jak i zagrożeń związanych z nową sytuacją międzynarodową zdaje się wychodzić z racjonalnego założenia, że zamiast stanąć wobec protestów społecznych, stymulowanych z zewnątrz, ale wynikających z wewnętrznych problemów – lepiej samemu stanąć na czele procesu zmian i wykorzystać je dla umocnienia osobistej władzy oraz stabilizacji położenia państwa. Ostry kurs polityki krajowej oraz przyspieszenie na niwie międzynarodowej – to zatem forma ucieczki do przodu i to mającej duże szanse powodzenia. Biszkek może bowiem liczyć na pewne ułatwienia ze strony Moskwy w realizacji przyjętej jeszcze w ubiegłym roku „mapy drogowej” przystąpienia do Unii

Celnej, jak i zgłaszać aspiracje do przyszłego członkostwa w Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej, której powstanie już w maju ostatecznie sfinalizować prezydenci Władimir Putin, Nursułtan Nazarbajew i Aleksander Łukaszenko. „U nas Majdanu nie będzie” wydaje się mówić prezydent A. Atambajew i stara się udowodnić, że w przeciwieństwie do Wiktora Janukowycza – determinacji mu nie zabraknie.

Autor: karo

Źródło: Geopolityka.org